

Rok I.

1907.



№ 45.

Czwartek, 7 Listopada.

MARYAWITA

Łzciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świad- czy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Politeizm czy też monoteizm był
pierwotną formą religii?

Jedną z najstarszych znanych nam religii bezwątpienia jest religia Hindusów. Poznamy przeto jej pierwotną formę.

Niektórzy etnografowie, jak M. Muller, utrzymują, że pierwotną formą religii Hindusów był henoteizm albo kathe-
noteizm, który polegał na tem, że każdemu bożkowi z pośród wielu przypisy-

wano najwyższe przymioty wtedy, kiedy go wzywano, kiedy się doń modlono. Stąd, jak powiadają ci etnografowie,—zdaje się, że w starożytnych księgach Vedy hymny opiewają jednego Boga. Lecz słuszną tutaj robi uwagę Ed. v. Hartman. Jeżeli, powiada on, przypuścimy, że politeizm był pierwotną formą religii Hindusów, to wtedy trudno nam będzie uwierzyć, żeby Hinduś modląc się do jednego bożka, zapomniał o innych. Stąd raczej przeciwnie musiało by wypaść, a mianowicie, że modląc się do wszystkich—wzywał ich razem jako jedną najwyższą istotę. Analogia religii Hindusów z religią Rzymian i Greków, którzy niekiedy zanosili swe modły nie do oddzielnych bożków, lecz wogóle do Bóstwa, przemawia za tem, że pierwotną formą religii Hindusów była w istocie wiara w jedno najwyższe Bóstwo.

Politeistyczne ubóstwienie natury było dziełem późniejszych czasów. Wszakże i wtedy nawet, kiedy wielobóstwo wzięło przewagę nad jednobóstwem, niektórzy bogowie zajmowali dominujące stanowisko pośród innych. Do XIV wieku przed Chrystusem panował Varuna. Po nim otrzymał najwyższą władzę Indra. Varuna nosi na sobie charakter istoty umoralnia-

jącej, przestrzegającej praw i sprawiedliwości. Jest on Stwórcą wszystkich rzeczy. Jednem słowem—pojęcie Varuny zawiera w sobie czystą ideę Bóstwa. Dopiero odkąd zapanował bóg piorunów i burz Indra, Varuna zeszedł do rzędu wodnych bożków. Atoli przez to idea jednobóstwa nie została zupełnie zniweczona. Tylko Indra, bóg groźny, zajął miejsce Varuny—boga łagodnego.

Dopiero braminizm nadał bóstwu panteistyczno-politeistyczny charakter, który widzimy w obecnej Trimurti, Trójcy Hinduskiej. Jeszcze dalej w tym kierunku poszedł buddyzm, który Nirwanę—Nicość pozostawił jako cel etyki człowieka. Ponieważ zaś lud prosty nie mógł zrozumieć panteizmu Buddy, więc Nirwanę wyobrażał sobie jako raj Mahometa, a w końcu samego Budę zaliczył do liczby mnóstwa Bogów, w których dotąd wierzył. Nawet ci Hindusi, którzy pozostali wiernymi braminizmowi, nie mogli pojąć panteistycznych zasad bramińskich teologów i filozofów i pograżyli się we wstrętnem bałwochwalstwie. Widzimy więc, że z biegiem czasu religijne pojęcia Hindusów coraz bardziej się zaciemniały i spaczały. I odwrotnie, im dalej sięgniemy w starożytność, tem czystsze, szlachetniejsze i prawdziwsze znajdziemy u nich pojęcia o Bóstwie.

Oto niektóre wyjątki z najstarszych ksiąg hinduskich, z Rig-Wedy, stwierdzające pierwotne jednobóstwo.

Hymn do Varuny.

Varuna wytknął słońcu proste szlaki,
Spienionym wodom naprzód płynąć kazał,
Dniom i godzinom pewne tory wskazał,
Dzierży je w rękę jak jeździec rumaki...

Ciszej, znów głośniejsze całe ludzkie plemię
Na cześć Varuny szle swe pieśni w górę,
Co, niby rzeźnik z wołu zdjętą skórę,
Wielki Pan świata rozciągnął tę ziemię.

Ciemnymi błękit On przetkał obłoki,
Rumakom siłę, a krowom dał mleko,
Rozum ze sercem, ogień złączył z rzeką,
Na niebo słońce, kwiat dał na opoki...

Hymn do Indry.

Indra ogarnął ramionami niezmierne niebo, ziemię i powietrze. Własną promienną jasnością, sławiony przez wszystkich, nieustraszony, gwałtowny Indra wzrósł do walki we własnym domu (t. j. niebie). Potęgą pioruna zdruzgotał Indra Writrę (Szatana), który osuszał świat; — i roztoczył chwalebnie swe dobrodziejstwa nad światem.

Hymn do Boga-Światła.

Na początku było złote światło,
Panem też jest wszystkiego, co żyje,
Ziemię, niebo stworzyło wielmożnie,
Jakże wezwać nam takiego Boga?

On to daje żywot, siłę daje,
Błogosławieństwa jego pragną bogi,
Cieniem jego wieczność nieśmiertelna,
Jakże wezwać nam takiego Boga?

On królem jest całego świata
Żyjącego, tętnącego żywotem,
Władcą zwierząt, ludzi kierownikiem,
Jakże wezwać nam takiego Boga?

Chwałę jego wieszczą śnieżne góry,
Chwałę jego wieści wielkie morze,
Morze, góry, to jego ramiona,
Jakże wezwać nam takiego Boga?

Wola jego zbudowała niebo,
Wola jego zbudowała ziemię,
Niebo, ziemia, drząc, patrzą na niego,
Jakże wezwać nam takiego Boga?

Przekład J. Szujskiego.

Nawet sam M. Mueller widzi w religii Hindusów pewną dążność do monoteizmu i wyznaje, że starożytni poeci indyjscy wyraźnie utożsamiali jednego boga z drugim. Myli się zaś, kiedy bez żadnej podstawy przypuszcza, że pierwotną formą religii indyjskiej był politeizm, z którego dopiero miał później powstać henoteizm lub monoteizm. Historia bowiem nie przytacza nam ani jednego faktu, któryby potwierdził to przypuszczenie; lecz przeciwnie najstarsze hymny wyraźnie mówią o jednobóstwie; podczas gdy późniejsze dokumenty historyczne

głoszą politeizm lub panteizm. Przytoczony powyżej Hymn do Boga-Słońca wyraźnie głosi cześć Boga prawdziwego.

Pierwotna religia Persów.

Według Windischmana, który specjalnie studiował religię Zoroastra,—system religijny Zaratustry najwięcej ze wszystkich innych religii przed Chrystusowych zbliżony jest do monoteizmu Mojżeszowego. I w samej rzeczy. Nie tylko księgi Zend-Awesty, które późniejszego są pochodzenia, ale pisma klinowe Daryusza, Kserksesa i Artakserksa przypisują Ahura-Mazdzie przymioty, właściwe tylko Bogu jednemu.

Ahura-Mazda (co znaczy—bardzo mądry Pan) ma wiele podobieństwa z hinduskim Varuna-Azura. Identyczność tych bóstw zdaje się stwierdzać sanskrycki wyraz azura, który oznacza to samo, co zendzkie ahura. W wyjaśnieniu pierwotnego jednobóstwa u Persów nie stanowi trudności ich dualizm religijny, gdyż duch Angro-Mainyus (Ahriman) był niegdyś podległy Ormuzdowi. Ahriman dopiero później został dołączony do Bóstwa jako pierwiastek zła. Świadczą o tem początkowe hymny Awesty. W podobny sposób jednego z drugorzędnych bożków — geniuszów Mithras podniesiono później do godności boga-słońca.

Pojęcie „Zervana akarana“ t.j. „Niestworzonego czasu,“ z odcieniem panteistycznym jest późniejszego pochodzenia; a przytem pojęcie to nie jest w zupełności przyjęte przez wszystkich. Owszem wyraz ten bywa dołączany do szeregu boskich atrybutów Ormuzda. U Persów przeto daje się spostrzedz taki sam upadek pierwotnych czystych pojęć religijnych jak i u Hindusów.

Oto niektóre wyjątki z Zend-Awesty wyjaśniające pojęcia religijne starożytnych Persów. Zaratustra modli się do Ahura-Mazdy temi słowy: „O Ahura-Mazdo, niebieski, najświętszy, Stwórco światów przybranych w ciała, czysty! Jakież słowami przemówiłeś do mnie,

Ahura-Mazdo! Tyś jest przed niebiosami, przed wodami, przed ziemią... przed wszystkimi dobrami, z czystego płynącemi źródła, stworzonemi przez (Ahura) Mazdę.“¹⁾

Hymny z Zend-Awesty.

I.

Wszystko się stanie na tym świecie według praw, danych światu pierwotnemu, według przepisów również dla złego jak i dobrego sprawiedliwych, stosownie do złych uczynków pierwszego, do dobrych—drugiego.

Temu, co złe wyrządził człowiekowi złemu myślą, mową lub uczynkiem; temu, kto utrwalił świat w dobrem, udzieli nagrodę według swej woli Ahura-Mazda.

Jeśli kto jest oddany sprawiedliwemu, jeśli służy mu pilnie, jeśli kto strzeże bydło starannie; ten, o Ahura, zamieszka w krainie prawdy i ducha dobrego.

Ja, który cię wzywam w prawdzie i prawości, dążę do szczęścia prawdziwego. Przez ducha tego, z którego natchnienia przykładam się do pracy pożytecznej, przez tego dążę do dwojakiego szczęścia: widzieć cię i rozmawiać z tobą...

Niech mądrość, o Mazda, pełna blasku i potęgi, podtrzymująca czystość, przyniesie nam tego ducha, za pomocą którego otrzymuje się doskonałość, pożądana dla dusz.

Wszystkich rozkoszy, które były znane, są i będą, udziel stworzeniu...

Powstań, o Ahura, daj mi mądrość, a przez nią siły i moc.

II.

Pytam się ciebie, odrzeknij prawdę mi, o Ahura, kto był pierwszym prastworzycielem, kto pra-ojcem świętości? Kto pchnął słońce i gwiazdy na drogi ich? Kto jest ten, przez którego księżyc rośnie

¹⁾ E. Burnouf, Commentaire sur le Yaçna 19, 1—5.

i zmniejsza się? Od ciebie, o Mazda, chcę się dowiedzieć tych rzeczy i wielu innych.

Pytam się ciebie, odrzeknij mi prawdę, o Ahura, kto podtrzymuje ziemię i obłoki tam w górze? Kto chroni je od upadku? Kto stworzył rośliny i wody? Kto dał rąchość biegu wiatrom i obłokom? Kto jest, o Mazda, stwórcy dzieła ducha dobrego?

Chcę ciebie zapytać, odrzeknij mi prawdę, o Ahura, jaki to robotnik doskonały urządził światło i ciemności? sprowadził sen, utrzymuje czuwanie? Przez kogo to poranek, południe i noc się zmieniają?...

Pytam ciebie, odrzeknij mi prawdę, o Ahura, a ja objawię twe słowa, jeśli będą one prawdziwe, czy mądrość zwiększa świętość za pomocą dobrych czynów?... Kto stworzył mądrość wspaniałą? Kto sprawił, że syn drogiem być musi ojcu? Ja, ja chcę rozpytać się ciebie o to wszystko, o Mazda, duchu ożywiający, stwórcy dzieła wszystkiego, co jest dobrem...

Pierwotna religia Egipcyan.

Co do początków religii starożytnych Egipcyan, to posiadamy papyrasy, których starożytność o wiele odleglejszą jest, niż, księgi Mojżesza. A i te tak starożytne dokumenty są odpisami innych jeszcze starożytniejszych, tak że religijne pojęcia w nich przekazane należą do najpierwotniejszych.

Naród egipski, jak wyżej wzmiankowaliśmy, należał do narodów, których celem życia była religia. Nic też dziwnego, że każdy prawie pomnik, papyrus, napis egipski jest treści religijnej. Stąd posiadamy wiele wspaniałych dowodów, że pierwotną religią ludów była cześć jednego Boga.

(D. c. n.)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

(C. d.)

Ewangelia według św. Mateusza.

ROZDZIAŁ II.

O pokłonie Królów, ucieczce do Egiptu, rzezi niewiniątek, powrocie do Nazaret.

1. Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Juda, we dni Heroda króla: oto mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy,

2. mówiąc: Gdzie jest który się narodził król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na Wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się jemu.

3. A usłyszawszy król Heród, zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim.

4. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany, i doktory ludu, dowiadował się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić.

5. A oni mu rzekli: W Betleem Judzkim: bo tak jest napisano przez proroka:

6. I ty Betleem ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książęty Judzkimi: albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski.

7. Tedy Heród wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywia-

dował od nich czasu gwiazdy która im się ukazała,

8. i posławszy je do Betleem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilno o dzieciątku: a gdy najdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się jemu.

9. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na Wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem gdzie było dziecko.

10. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką.

11. I wszedłszy w dom, naleźli dziecko z Maryą matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu: a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.

12. A wzięwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili się do krainy swojej.

13. Którzy gdy odjechali, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstań, a weźmij



TRZEJ KRÓLOWIE W DRODZE DO BETLEEM.

dziecię i matkę jego, a uciecz do Egiptu, i bądź tam, aż ci powiem. Albowiem będzie, że Heród szukać będzie dziecięcia aby je zatracił.

14. Który wstawszy, wziął dziecię, i matkę jego w nocy: i uszedł do Egiptu;

15. i był tam aż do śmierci Herodowej; aby się spełniło, co powiedziano jest od Pana przez proroka mówiącego: Z Egiptu wezwałem syna mojego.

16. Tedy Heród widząc że był omylonym od Mędrców, rozgniewał się bardzo: i posławszy pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem, i po wszystkich granicach jego, ode dwu lat i niżej, według czasu którego się był wypytał od Mędrców.

17. Tedy się wypełniło, co jest rzeczone przez Jeremiasza proroka mówiącego:

18. Głos jest słyszany w Ramie, płacz i krzyk wielki: Rachel płacząca

synów swoich, i nie chciała się dać pocieszyć, iż ich nie masz.

19. A gdy Heród umarł, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie,

20. mówiąc: Wstań, a weźmij dziecię i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej. Albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali.

21. Który wstawszy, wziął dziecię i matkę jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiej.

22. A usłyszawszy, iż Archelaus królował w Żydowskiej ziemi miasto Heroda ojca swego, bał się tam iść: a napomniany we śnie, ustąpił w strony Galilejskie.

23. A przyszedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazaret: aby się wypełniło, co rzeczone jest przez proroki: Iż Nazarejskim będzie nazywany.

(C. d. n.)



Niepokalana Marya

Matka Boga.

I.

Marya przepowiedziana Matka Boga i Matka rodzaju ludzkiego. (C. d.)

Czy może być jaśniejsze, uroczystsze i bardziej stwierdzone proroctwo? A nie było ono ostatniem. Ten sam Izajasz natchniony Duchem Świętym, powiedział dalej w swej księdze: „I wynijdzie różczka z Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie. I odpocznie na Nim Duch Pański, Duch Mądrości i Rozumu, Duch Rady i Mocy.“¹⁾ Ten Sam „Radny, Mocny, Książę pokoju“ wyrósł jak kwiat z różczki Jessego, z domu Dawida, z Przeczystej Dziewicy. „Boć jeśli kwiatem jest Syn Boży, — mówi w tem miejscu Bernard św., — toć różczką jest widocznie Marya. A jak różczka Jessego wyrosła i wydała kwiat z siebie bez nasienia, — tak Najświętsza Panna powiła Chrystusa w dziewictwie, bez męża, nie tracąc nic z panieństwa przy porodzeniu, jak na kwitnięciu swem nic nie utraciła różczka Jessego.“²⁾

Lecz idźmy dalej. Wślad za Izajaszem przyszedł prorok inny, natchniony z Ducha Świętego, imieniem Micheasz, który w swoich przepowiedniach zwykł był powtarzać, skracać lub dopełniać proroctwa wielkiego swego poprzednika. Oto co mówi on z kolei o Maryi Dziewicy i Jej Macierzyństwie: „A ty Betleem Efrata, malutkiś jest między tysiącami Judzkimi: z ciebie mi wynijdzie, który będzie

Panującym w Izraelu, a wyjście Jego od początku ode dni wieczności... Przeto da ie Pan (opuści Jeruzalem) aż do czasu, którego Rodząca porodzi: a ostatkiem braci jego wróci się do synów Izraelowych. I stanie i paść będzie mocą Pańską, w wysokości Imienia Pana Boga swego: i nawrócą się, bo teraz rozwieliśmy się aż do granic ziemi. A ten będzie pokojem.“¹⁾ Jest to wspaniały, iście Boski komentarz i dopełnienie przepowiedni Bożej, przedtem ogłoszonej usty Izajasza Proroka. I tutaj podobnie, jak tam, jasno przepowiedziany jest Messyas, Chrystus — Bóg prawdziwy, zrodzony przed wieki z Boga: „wyjście Jego ode dni wieczności,“ — i Człowiek prawdziwy, zrodzony z Niewiasty, „Rodzącej, która miała porodzić.“ A więc Micheasz przepowiedział w tem miejscu, że ten „Panujący w Izraelu“ będzie „Emmanuel,“ czyli „Bóg z nami,“ Bóg-Człowiek, „Radny,“ „Mocny,“ „pasący mocą Pańską,“ „Książę Pokoju,“ owszem Sam „będzie Pokojem.“ I tutaj, jak u Izajasza, jest Dziewica-Marya, „Rodząca, która rodzi,“ Panna, która począć ma i zrodzić Boskiego Zbawiciela, „Emmanuela,“ o której Izajasz przepowiedział w innem miejscu, iż „pierwej niżli rodziła, porodziła,“²⁾ czyli jak wykładają Ojcowie święci, — „porodziła w przeczystym Dziewictwie, bez bólu i skazy ludzkiego macierzyństwa.“³⁾ I tutaj, jak u Izajasza, wskazane jest narodzenie Boga, jako „znak“ wyzwolenia i Miłosierdzia Pańskiego dla Izraela i dla całego świata: „Przeto da je Pan, — czyli opuści i zostawi Jeruzalem w ręku nieprzyjaciół, — aż do czasu, którego Rodząca porodzi.“⁴⁾ Wreszcie wyraźnie przepowiedziane jest Betleem jako miejsce narodzenia Zbawiciela.

Jakiż to pełny i niezrównany obraz i doskonałe proroctwo cudów Macierzyń-

¹⁾ Izaj. XI, 1—2.

²⁾ S. Bernard. Hom. 2. de B. V.

¹⁾ Mich. V, 2—5.

²⁾ Izaj. LXVI, 7.

³⁾ Corn. a Lap. in Izai.

⁴⁾ S. Hieron. in Micheam.

stwa Maryi, narodzenia i posłannictwa Jej Bożego Syna. Jest tu nazwane po imieniu miejsce, gdzie „Rodząca porodzi:“ „Betleem Efrata w ziemi Judzkiej.“ Jest jawne stwierdzenie Bóstwa i Człowieczeństwa Jezusa, którego „wejdzie ode dni wieczności,“ czyli z łona Ojca Przedwiecznego,—a narodzenie ziemskie i przyjście na świat w czasie—z łona chociaż ziemskiej lecz dziewiczej Matki. Są tu i Boskie owoce tego przyjścia: wezwanie Żydów i pogan nawróconych do wiary prawdziwej, do owczarni Niebieskiego Pasterza, czyli Chrystusowego Kościoła, „rozwielmożnionego aż do granic ziemi.“

Następnie Prorok Pański Daniel, we wspomnianej już przepowiedni cudownej, niemal chronologicznie wskazał wielkie polityczne przewroty i wypadki świata,—cztery potężne, a zmieniające się kolejno i pochłaniające siebie mocarstwa ziemi, które miały przygotować drogę narodzeniu i posłannictwu Chrystusa Messyasza. Nakreślił epokę działania i śmierci Zbawiciela, a przepowiadając Maryę i Jej Dziewicze Macierzyństwo, nazwał Ją „Górą wzniosłą, Górą Pańską,“ „z której odcięty jest nie ludzką ręką kamień, kruszący wszystko i zapelniający całą ziemię.“¹⁾

Tę Matkę Dziewicę z głębi wieków starych witał, pozdrawiał i przepowiadał dziewiczy prorok Jeremiasz, gdy mówił: „Pan stworzył nowinę na ziemi: Białogłowa ogarnie Męża.“²⁾ Oto „Dzieło Boże w pośrodku lat,“³⁾—wołał w uniesieniu ducha inny Prorok Izraelski,—Dzieło najwyższe, najprzedziwniejsze dla nieba i ziemi, Cud cudów Pańskich, Tajemnica tajemnic, nazwana najdzielniejszą Sprawą ręki Twórczej, niesłychaną „Nowiną na ziemi.“ „Białogłowa ogarnie Męża,“ czyli wielka opatrzna Niewiasta, przed wiekami wybrana, przeznaczona i przepowiedziana już w kolebce świata, na początku dziejów ludzkości, usty Samego Boga;

—Niewiasta, wieczna nieprzyjaciółka piekielnego węża, z Bożem „Nasieniem“ Swem ścierająca zwycięzko jego głowę. Dziewica, która począć miała w swem łonie i porodzić Syna, Emmanuela. Oto „Rodząca, która miała porodzić“ bez współudziału męża; która „miała ogarnąć Nieogarnionego,“ przyoblec w ciało Boga, zrodzić i ogarnąć Tego, który jako Bóg „wyjście ma od początku ode dni wieczności,“—a jako Człowiek, „ogarnięty przez Białogłowę“ stać się miał „Mężem,“ o którym głosiły Pisma i Prorocy: „Pan jako Mąż waleczny, Wszechmocny Imię Jego;“¹⁾ „Oto Mąż Wschód Imię Jego,... a On zbuduje Kościół Panu i On nosić będzie sławę, i siedze i panować będzie i będzie Kapłanem na stolicy Swojej.“²⁾

Zresztą ten sam Jeremiasz prorok wyjaśnia nam, kto jest ta „Białogłowa“ i „Mąż,“ którego Ona ogarnia,—gdy przepowiada naturę i skutki ich posłannictwa. „Oto dni przychodzą, — czytamy u Jeremiasza, — mówi Pan, i postanowię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe, nie według przymierza, którem z ojcami ich postanowił w dzień, którem ujął rękę ich, abym je wywiódł z ziemi Egipskiej; przymierze, które zgwałcili... Ale dam Zakon Mój do wnętrzości ich, a na sercu ich napiszę go, i będę im Bogiem, a oni będą Mi ludem. I nie będzie więcej uczył mąż bliźniego swego i brata swego, mówiąc: Poznaj Pana: bo wszyscy poznają Mnie od najmniejszego z nich aż do największego, mówi Pan; bo się zlituję nad ich nieprawością, a grzechów ich więcej nie wspomnę.“³⁾ A więc ów „Mąż“ — to Niebieski nasz Mistrz, Odkupiciel i Zbawca świata; „Białogłowa“—to przebłogosławiona Jego Matka, Bogarodzica, Dziewica Marya. Śluszenie przeto Prorok to Jej Macierzyństwo i Przyjście Syna—nazywa „Nowiną na ziemi.“ Jakkolwiek bowiem Bóg,—po-

1) Daniel, II, 34. 35.

2) Jerem. XXXI, 22.

3) Habak III, 2.

1) Ks. Wyjścia XV, 11.

2) Zach. VI, 12. 13.

3) Jerem. XXXI, 31—34.

wiada św. Tomasz z Akwinu, — nieskończenie i bez miary jest Mądry, pełen Miłości i Wszechmocy, jakkolwiek co do wszystkich innych rzeczy mógłby stworzyć, gdyby chciał, lepsze i wyższe od nich; nie mógł jednak i nie może zdziałać nic doskonalszego nad to troje, w jednym cudzie i jednej nowinie spełnione: nad Wcielenie Syna, Macierzyństwo Bogarodzicy i wiekuiste ubóstwienie człowieka. Bóg nie może stworzyć człowieka doskonalszego i wyższego nad tego „Męża, którego ogarnia Białogłowa,” nad Boga-Człowieka; nie może dać dostojniejszej i lepszej Matki nad Maryę — Jego Matkę; ani wyższego błogosławieństwa nad wiekuiste ubóstwienie, czyli zjednoczenie ze Sobą człowieka i oddanie mu Siebie w niepojętym uścisku miłości. Człowieczeństwo Chrystusa zespolone z Bogiem w jedności Boskiej Osoby, godność Maryi jako Bogarodzicy i ubóstwienie człowieka aż do używania Boga, — posiadają w sobie szczytność niejako nieskończoną, wziętą z nieskończonego Dobra, którem jest Bóg. A stąd nic nie może być lepszego nad nie, jak nie masz nikogo lepszego nad Boga.“¹⁾ A to troje: Wcielenie Słowa Bożego, Macierzyństwo Dziewicy i ubóstwienie na wieki człowieka — Bóg połączył razem i uczynił dla Maryi i przez Maryę. Słusznie więc powiada Bernard św.: „Takie to jest Boże Macierzyństwo Maryi, nowe a cudowne ogarnięcie Męża i Jego narodzenie z Białogłowy. Jedno tu ściśle odpowiada drugiemu, jedno drugie przyzywa i zatwierdza, stanowiąc jedną wielką „Nowinę na ziemi.“ Bo jeśli Bogu nie przystały inne narodziny, jedno z Przeczystej Dziewicy, — to znowu owa Dziewicza Niewiasta nie mogła ogarnąć ani porodzić innego Męża, jedno Syna Bożego, prawdziwego Boga, który przez Nią stał się człowiekiem, aby człowieka Bogiem uczynić.“²⁾ W ten sposób całej starożytności najwięksi prorocy Izraela

głosili i zwiastowali Maryę łącznie z Boskim Jej Synem, zapowiadając przez Niech odrodzenie ludzkości.

Wreszcie ostatni z natchnionych proroków, Malachiasz przepowiedział o Messyaszu, że najbliższym i ostatecznym znakiem Jego przyjścia na świat będzie ukazanie się i głos przesłańca, „gotującego drogi Pańskie przed oblicznością Jego.“

„Oto Ja posyłam Anioła Mojego,—powiada do Izraela Bóg przez usta Malachiasza,—a nagotuje drogę przed obliczem Mojem. A zaraz przyjdzie do kościoła Swego Panujący, którego wy szukacie i Anioł przymierza, którego wy chcecie. Oto idzie, mówi Pan Zastępów.“¹⁾ I rzeczywiście, ten znak przyjścia Messyasza ukazał się. W opatrzmem przecięciu wieków świata, na granicy obu Testamentów Starego i Nowego, tuż przed publicznym ukazaniem się Chrystusa Boga i wespół z Nim niemal stanęła wielka i święta postać Jana Chrzciela, Przesłańca Pańskiego. On, jako największy z proroków i niejako pierwszy z Apostołów, ogłosił i wskazał Tego, którego inni ukazywali z głębi przeszłości, i rzekł: „Oto Baranek Boży, który gładzi gładzi grzechy świata.“²⁾ Sam dał świadectwo o Nim jako prawy Apostoł „i wyznał i nie zaprzął się,“³⁾ „że Ten jest Syn Boży.“⁴⁾ Owszem korząc się przed Potęgą i Bóstwem Chrystusa—wołał publicznie: „Ten ci jest, o którym powiadał: Idzie za mną Mąż, który stał się przede Mną, iż pierwaj był niż ja, ale iżby był objawion w Izraelu; dlatego ja przyszedł chrzcząc wodą... Nie jestem ja Chrystus, ale iżem posłan przed Nim... On ma rość, a ja się umniejszać... jam niegodzien, żebym upadłszy rozwiązał rzemyk u trzewika Jego.“⁵⁾

Zespolona z Chrystusem i w myśli Bożej i w Jej wiekowem obwieszczeniu, Marya podobnież miała żywy i ostatni

¹⁾ D. Thom. Summ. I p. q. XXV. art. 6.

²⁾ S. Bernard Hom. 2. super Missus est.

¹⁾ Malach. III, 1. 2.

²⁾ Jan I, 29.

³⁾ Jan I, 20.

⁴⁾ Jan I, 34.

⁵⁾ Jan I, 27—30.

znak przyjscia i ukazania się swego na ziemi, jako Rodzicielka Boga. Marya podobnie, jak Syn Jej Chrystus, wiała swego Anioła, swoją Przesłankę w osobie matki Jana Chrzciciela, w świętej Elżbiecie. Ta, jako ostatnia z wielkich i świętych niewiast Starego Zakonu i pierwsza z Zakonu Nowego, podniosła głos w imieniu wszystkich niewiast, ogłosiła i wskazała Tę, którą zapowiadały i której figurą były dawne wielkie niewiasty; a pochylona z pokorą przed Maryą, pomimo wiek swój podeszły, pomimo stosunek pokrewieństwa i stanu, jako małżonka kapłana Zacharyasza, w niebieskim natchnieniu zawołała: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?“ ¹⁾

Teraz nic już nie brakuje do chwały obwieszczenia Bogarodzicy Maryi w kolei wszystkich czasów. Wielkie Dzieło rady wiecznej, za Wolą Boga, stało się sprawą wieków, „oczekiwaniem narodów.“ Stworzenie martwe, cała przyroda w tem, co ma najczystsze i najpiękniejszego, głosiła Maryę, śpiewając Jej chwałę. Zwiastowały Ją rozliczne symbole i znaki. Zapowiadały figury w postaci chwalebnych i świętych niewiast Starego Zakonu. Przepowiadały najuroczystsze i nieomyłne proctwa. Poprzedziła Ją i uwielbiła napelniona Duchem Bożym—Matka Przesłańca Chrystusowego, św. Elżbieta. Jakkolwiek Marya ukryta była w Myśli Bożej, „mieszkała na wysokościach, na tronie słupek obłoków,“ ²⁾ atoli była znana, przewidywana i upragniona na ziemi przez wszystkie narody. Znały Ją, przeczwały i głosiły, wśród zaślepienia i ciemnoty bałwochwalstwa, ludy pogańskie. Zwłaszcza znał Ją, przeczwał i wielbił Izrael, spadkobierca bezpośredni obietnic Pańskich, stróż i tłumacz proroków. Co więcej, cześć swoją i uwielbienie dla Niej wyrażał nie tylko w narzędziach swojej liturgii, w sa-

mym Przybytku Bożym; nie tylko czytał i śpiewał w natchnionych psalmach, modłach, przepowiedniach i wypadkach dziejowych; — ale stwierdzał postępowaniem i czynem, bo wielkim i jedynym faktem w ówczesnym świecie, a mianowicie poszanowaniem Kobiety-Matki. Pośród wszystkich innych narodów ziemi, które gnębiły i upośledzały płeć niewieścią, mszcząc się niejako za pierworodny upadek przez nią sprowadzony,—sam tylko lud Izraelski szanował ją i otaczał wielkiem zachowaniem i względami. A źródło tego było nie inne, jedno wiara i tradycyjne proctwo poszanowanie Bożego Macierzyństwa Maryi, które darzyło Izraela chwałą, świat cały zbawieniem, a kobietę i Matkę podniesieniem do najwyższej godności.

(C. d. n.)



Dzieło Miłosierdzia.

HISTORYA MARYAWITÓW

X.

(D. c.)

Szóstą parafią, która wypowiedziała posłuszeństwo biskupowi, był Grębków, Węgrowskiego dekanatu, dyecezyi Podlaskiej. Parafia ta oddawna nie miała dobrych kapłanów. Od roku 1866 aż do 1902 proboszczem w niej był ks. Michał Mystkowski, który z powodu niezwyklej tuszy ¹⁾ — z trudnością wypełniał posługi kapłańskie, częstokroć wymawiał się od nich, a zwłaszcza nie chciał jeździć do chorych z ostatnimi Sakramentami. „Jeśli zaś czasami uproszono go do chorego, —to naprzód zwymyślał interesantów, naprzeklinał ich lub wyrzucił za drzwi. Wie-

¹⁾ Łuk. I, 42. 43.

²⁾ Ekkli XXIV, 7.

¹⁾ Ważył 450 funtów.

lu przeto chorych umierało bez sakramentów świętych.“¹⁾ „Nadto ks. Mystkowski nie chciało się nawet przejść do kościoła, aby ochrzcić dziecko. Przy słuchaniu Spowiedzi złościł się, łajał i przeklinał penitentów, spowiadał ich głośno, tak że Spowiedź słyszeli obecni; często króć odpychał ludzi od konfesyonału. Wymyślał parafianom podczas rozdawania Komunii Świętej; a przytem bardzo był chciwy na pieniądze. Gdy pewnego razu z wiojski Polkowa przywieziono do pochowania zwłoki niejakiego Kuklińskiego,—ks. Mystkowski przedewszystkiem zapytał interesantów, czy mają pieniądze na pogrzeb. A kiedy ci odpowiedzieli mu, że nieboszczyk był ubogi, więc nie mają pieniędzy;—proboszcz nie chciał pochować ciała i kazał wracać z niem do Polkowa. Co też spełniono. Dopiero władze świeckie wdały się w tę sprawę i zmusiły ks. Mystkowskiego do pochowania nieboszczyka. Ponieważ, jak to widać, ks. Mystkowski sam nie wypełniał obowiązków kapłańskich,—więc parafianie prosili go o przyjęcie wikaryusza. Jednakże ks. Mystkowski, chociaż w Grębkowie jest etat na wikaryusza, nie chciał zadośćuczynić prośbom parafian, tłómacząc się, że nie wystarczy mu środków na utrzymanie drugiego księdza...“ I taką tyranię moralną parafianie musieli znosić przez całe trzydzieści sześć lat!?

Następcą ks. Mystkowskiego był ks. Henryk Ciemniwski.²⁾ „Kapłan ten powszechnie w parafii był nie lubiany wskutek wielkiej chciwości i rozwiązłości życia. Niemilosierdzie obdzierał parafian z pieniędzy, bo musiał dać utrzymanie aż siedmiu kobietom, które otaczały go zawsze. Sześć z nich stale mieszkało na plebanii, a siódmą ks. Ciemniwski wydał za organistę. Lecz mimo to i ona z dziećmi swe-

mi po całych dniach przebywała na plebanii. Dwoje dzieci tej ostatniej były żywym portretem ks. Ciemniewskiego. Nadto przyjeżdżał do niego na wakacje „kuzyn“ gospodyni, który sam się przyznawał, że jest synem niezamężnej — zamieszkałej na plebanii — siostry gospodyni. I ten podobny był zupełnie do ks. Ciemniewskiego.“ „Oprócz tych, — kończą parafianie, — mieliśmy inne dowody gorszące rozwiązłego życia naszego proboszcza.“

Kapłan ten żył po książęcemu. „Plebania składała się z ośmiu pokoi i kuchni. Urządzona była z ogromnym przepychem. Gospodarz tego pałacu — ks. Ciemniwski urządzał w niem częste uczyty i sam często wyjeżdżał na zabawy do sąsiadów. Parafianie sprawdzili ze zgorszeniem, że księża u ich proboszcza jedli i pili do rana, a potem tegoż dnia odprawiali Mszę Świętą. Pewnego razu Szopiński, stróż kościelny, pytał ks. Ciemniewskiego, czy księża po jedzeniu i picciu tego samego dnia mogą odprawiać Mszę Świętą. Na co ks. Ciemniwski odpowiedział mu: „Każdy ksiądz może, byleby przespał się trochę.“

Tyle kobiet, przepych w mieszkaniu i ciągle uczyty, — wszystko to wymagało ogromnych dochodów z krwawego grosza ludu. To też zeznają dalej parafianie: „Ks. Ciemniwski obdzierał nas niemilosierdzie. Za pogrzeby brał przeciętnie po 50 rubli. W ostatnim roku nie chciał odprawiać Mszy Świętej taniej, tylko za 10 złotych, i to — jak przekonał się, trzy Msze składał na jedną, mając odrazu 4 rub. 50 kop. dochodu. Pieniądze dawane na potrzeby Kościoła, obracał na urządzenie z wszelkimi wygodami plebanii i na budowę innych nieruchomości; a kościół zupełnie był opuszczony. Taki rodzaj życia proboszcza i złe obchodzenie się z nami bardzo zniechęciły nas ku niemu. A ponieważ słyszeliśmy że w wielu parafiach lud usuwał złych proboszczów, aby przyjąć do siebie księży Maryawitów,—więc i my poszliśmy za tym przykładem, — tem bardziej, że wiadome nam były życie i praca tych kapłanów.“ Fakt przejścia Grębkowskiej

1) Wszystkie szczegóły o ks. Mystkowskim czerpiemy ze sprawozdania naocznych świadków, które mamy pod ręką.

2) Wszystkie szczegóły podajemy z zeznań parafian, które mamy spisane.

parafii pod naszą opiekę sami parafianie opisali w następujący sposób.

„W tym czasie, co ks. Ciemniewski do Grębkowa, przybył na proboszcza do sąsiedniej parafii Wiśniewa, Warszawskiej dyecezyi,—ks. Wawrzyniec Rostworowski, Maryawita. Kapłan ten swoją niezwykłą gorliwością o dusz zbawienie, bezinteresownością i życiem świątobliwym zwrócił na siebie uwagę wszystkich okolicznych parafii. Zewsząd ludzie zaczęli schodzić się kompaniami do Wiśniewa, aby tam wypowiadać się z całego życia, posłuchać nauk o Bogu utajonym w Przenajświętszym Sakramencie, o Matce Bożej i innych prawdach wiary świętej. Zaczęli też wpisywać się do Nieustającej Adoracji Ublagania. Z naszej parafii coraz więcej ludzi uczęszczało do Wiśniewa i zapisywali się do Adoracyi. Ks. Ciemniewski nie mógł znieść tego. Zaczął więc z ambony i w konfesyonale powstawać przeciwko czci Przenajświętszego Sakramentu. Za należenie do Adoracyi wyznaczał bardzo ciężką pokutę, bo nakazywał leżeć krzyżem publicznie przed wielkim ołtarzem. Czasami całe rzędy ludzi układał przed wielkim ołtarzem, każąc im pokutować za odprawianie Adoracyi Pana Jezusa. Zrozumieliśmy wtedy, że ks. Ciemniewskiemu chodzi o to, abyśmy nie poznali tych lepszych księży i nie zażądali, aby i on zaczął prowadzić inne życie i mniej nas obdzierał za posługi religijne. Przeto tembardziej zniechęciliśmy się do naszego proboszcza i zapragnęliśmy mieć takiego kapłana, jak w Wiśniewie lub Cegłowie.¹⁾ Lecz na nieszczęście wiedzieliśmy o tem, że u biskupa trudno jest wystarać się o księdza lepszego.”

„W tym czasie doszła nas wiadomość, że biskupi zasuspendowali wszystkich księży Maryawitów. Z tego zrozu-

mieliśmy, że nasi biskupi usuwają z parafii tylko cnotliwych kapłanów, a gorszyieli i zdzierców podobnych ks. Ciemniewskiemu nie chcą wydać nawet na prośby parafian. Nadto dowiedzieliśmy się, że lud, chcąc utrzymać u siebie księży Maryawitów, a nie dopuścić do parafii kapłanów gorszyieli i prześladowców czci Przenajświętszego Sakramentu,—w wielu parafiach wyłączył się z pod opieki biskupów. A więc i my po naradzie, zebraliśmy na to podpisy, że wyłączamy się z pod zależności biskupów, aby więcej nie otrzymywać od nich takich kapłanów, jak ks. Mystkowski, Ciemniewski i wielu innych z naszej okolicy,—a przyjmujemy kierunek księży Maryawitów, których biskupi odepchnęli. Oświadczenie o tem d. 10 lutego 1906 r. przesłaliśmy biskupowi Jaczewskiemu do Lublina i pp. Jenerał-Gubernatorowi Warszawskiemu i Gubernatorowi Siedleckiemu. Z zebranych podpisów okazało się, że z 3700 wszystkich parafian więcej niż 3000 poszło za księżmi Maryawitami. W kilka dni później, 13 lutego, oświadczyliśmy ks. Ciemniewskiemu, że za jego zdzierstwo i rozpustę nie chcemy go mieć za proboszcza,—i zażądaliśmy, aby w przeciągu dwóch tygodni ustąpił z plebanii. Ks. Ciemniewski zgodził się na to; lecz zaznaczył, że pierwaj odniesie się z prośbą do biskupa, żeby mu wyznaczył inną parafię. Na skutek tej prośby, biskup Jaczewski d. 16 lutego przysłał do Grębkowa ks. Dembińskiego oraz dziekana z Siedlec ks. Scipiona i jeszcze jakiegoś trzeciego, aby wpłynęli na pojednanie nasze z ks. Ciemniewskim. Jakoż delegaci biskupa wszelkiemi sposobami sturali się odwieść nas od księży Maryawitów. Lecz na szczęście przybył podówczas do naszej parafii ks. Józef Szymanowski Maryawita. Wprowadziliśmy go na ambonę, prosząc o prawdziwe wyjaśnienia w sprawie Maryawickiej. Po tem kazaniu, utwierdzeni słowami ks. Szymanowskiego, nie chcieliśmy słuchać więcej delegatów biskupa, który chciał nam zostawić publicznego gorszyiela proboszczem. To też księża ci odebrali przysię-

¹⁾ Cegłów należy do dyecezyi Warszawskiej i położony jest niedaleko Wiśniewa; w tym czasie, o którym mowa, proboszczem w Cegłowie był ks. Wiechowicz, Maryawita.

gę od reszty parafian na wierność biskupowi i na tem skończyli swą misję, opuszczając Grębków. Ks. Szymanowski zaś wyjechał do Wiśniewa.“ „Dnia 18 lutego przybył do nas inny Maryawita ks. Furmanik. Wszedłszy na ambonę wygłosił nam piękną naukę o nadużyciach w hierarchii katolickiej i o potrzebie reformy duchowieństwa i wiernych, której Pan Jezus chce dokonać w tych czasach przez część Przenajświętszego Sakramentu i Pomoc Maryi. Kazaniu temu obecny był ks. Ciemniewski; spostrzegliśmy, że nawet on nie mógł powstrzymać się od łez.“

„Dnia 25 lutego upłynął dwutygodniowy termin, w którym ks. Ciemniewski miał opróżnić plebanję. Udaliśmy się przeto powtórnie do niego, prosząc, aby dla ks. Maryawity odstąpił przynajmniej dwa pokoje i żeby z czasem usunął się zupełnie. Jakoż żądane dwa pokoje odstąpił i wręczył nam od nich klucze. Klucze zaś od kościoła sami wzięliśmy od kościelnego. Ks. Ciemniewski od 18 lutego do kościoła nie chodził wcale i przestał odprawiać nabożeństwa. Jednakże po tych wypadkach księża nie dali za wygraną. D. 27 lutego przybył do nas dziekan z Węgrowa ks. Broniszewski w towarzystwie ks. Mrozińskiego i innych, chcąc koniecznie odebrać nam klucze od kościoła. Lecz misja ta nie udała mu się i wrócił do Węgrowa z niczem,—zostawiając w Grębkowie ks. Mrozińskiego. D. 2 Marca powtórnie przyjechał z wojskiem i z naczelnikiem straży. Naczelnik zmusił nas do zwrotu kluczy kościelnych i wręczył je dziekanowi. Następnie przeliczył zwolników ks. Maryawitów i okazało się, że oprócz dzieci do lat czternastu-wszystkich było 2225 osób.“

„Dnia 4 marca w niedzielę, ks. Ciemniewski opuścił Grębków i udał się do Węgrowa, dokąd biskup przeznaczył go na wikaryusza. 12-go zaś tego miesiąca, widząc klucze od plebanii na stole w jednym z pokoi, zabraliśmy je i przez to weszliśmy w posiadanie plebanii. Tegoż dnia spokojnie zajęliśmy kościół parafialny i kazaliśmy ślusarzowi poprzerabiać

zamki, żeby „prawowierni“ nie odebrali nam kościoła. Na razie ks. Mroziński z proboszczem z sąsiedniej Korytnicy — ks. Jasińskim chcieli utrzymać przy sobie plebanję, lecz potem ustąpili. W ten sposób począwszy od 14-go marca, kościół Grębkowski i plebania przeszły do Maryawitów. Z początku posługi duchowne spełniał dla nas ks. Józef Poradowski Maryawita; z czasem przybył na stałe do Grębkowa ks. Franciszek Miazga.“ Zaznaczamy, że i w tej parafii nie pełnił obowiązków żaden z naszych kapłanów.

Siódmą parafią, która przyłączyła się do nas był Jeruzal, Skierniewickiego dekanatu, archidiecezyi Warszawskiej. Proboszczem w Jeruzalu od lat 40-tu ¹⁾ był ks. Franciszek Osiecki. Kapłan ten znany był w całej parafii z życia rozwiązłego. „Z kilku gospodyniami utrzymywał gorszące stosunki. Z jedną z nich A. miał dwoje dzieci. Ta wyjechała do Warszawy i co roku przyjeżdżała do ks. Osieckiego po pieniądze na utrzymanie własne i swoich dzieci. Potem ks. Osiecki grzeszył ze służącą Z., która zażywszy lekarstwo dla ukrycia hańby, umarła z tego powodu, jak niesie fama w całej parafii. Z inną znowu S. miał czworo dzieci; potem wydał ją zamaż w parafii i utrzymywał z nią nadal stosunki. Wreszcie przez ostatnie piętnaście lat ks. Osiecki żył rozpustnie z gospodynią, znaną w parafii pod imieniem—„Brouislawy.“ Z tą miał dwoje dzieci jedno chowa się w Warszawie, drugie zaś—u swej ciotki we Włocławku. Wszystkie te fakta znane były całej parafii. W ostatnich czasach miejscowy obywatel, Bolesław Chorbowski, chcąc zapobiedz zgorszeniu, wpłynął na wydalenie z plebanii gospodyni „Bronislawy.“ Lecz niestety, tylko na dwa miesiące i to w dzień, gdyż w nocy powracała na plebanję.“ Nadto „ks. Osiecki zdzierał z ludu za śluby, pogrzeby i inne posługi religijne. Cała parafia narzekała na to, że musi grosz krwawy oddawać na księże

¹⁾ Do roku 1906.

gospodynie i dzieci. Dla tych powodów zniechęceni parafianie udawali się, już od kilku lat, ze skargami do arcybiskupa Popiela, prosząc go o zabranie ks. Osieckiego, lecz zawsze na próżno. W końcu jednak okoliczności złożyły się tak szczęśliwie, że usunięto z parafii publicznego gorszyciela.

„D. 12 sierpnia 1905 r. do Jeruzala na wikaryusza przybył ks. Zenon Suchoński Maryawita. Ten kapłan rozbudził w sercach ludu cześć dla Przenajświętszego Sakramentu i podniósł moralność w parafii, spowiadając wiele i zachęcając lud do częstej Komunii Świętej. Lecz stary grzesznik i świętokradca—ks. Osiecki przeszkadzał w pracy ks. Suchońskiego. Występował przeciwko czci Przenajświętszego Sakramentu, potępiał Adorację, a zwłaszcza publicznie w kościele odwodził ludzi od Komunii Świętej. Nadto potępiał i prześladował nabożeństwo do Matki Boskiej pod wezwaniem Nieustającej Pomocy.“ „Wobec tego, — czytamy w sprawozdaniu parafian Jeruzalskich, — postanowiliśmy sami usunąć ks. Osieckiego. Dnia 25 lutego 1906 r. usunęliśmy go z kościoła, dając mu dwa tygodnie czasu na wyprowadzenie się z plebanii. Żądanie nasze ks. Osiecki w żart obrócił, mówiąc: „Może wprzód pomrzecie, aniżeli mnie stąd ruszycie.“ Jednakże dla bezpieczeństwa otoczył się strażą, złożoną z kilku uzbrojonych ludzi. Chcąc zaś dostać się do zajętego przez nas kościoła, urządził przy pomocy sąsiednich księży najazdy przez kilka tygodni. Lecz na próżno, jak niegdyś my u władzy na próżno staraliśmy się o usunięcie go z parafii. Po upływie naznaczonego terminu udaliśmy się na plebanję. Ks. Osiecki narazie nie chciał jej opróżnić; lecz wkońcu zmuszony stanowczością parafian—ustąpił.—Furmanki z rzeczami stały już gotowe i Ks. Osiecki wraz z gospodynią odjechali. Było to 16 marca 1906 r. Odtąd parafia nasza przeszła pod zarząd ks. Suchońskiego Maryawity.“¹⁾

1) Gdy po tym fakcie jeden z obywateli

Wszystkie te siedem parafii, chociaż kapłani nasi nie byli w nich proboszczami, wyłączyły się z pod zależności biskupów i przyjęły od nas kierunek duchowny. Jak widać sami parafianie świadczą o tem, że nie oszczerstwa miotane przez nas na duchowieństwo²⁾ były powodem wyłączenia się ludu z pod posłuszeństwa biskupom,—lecz tolerowane przez nich zbrodnie kapłanów: tyranizowanie ludu, zdzierstwo, a zwłaszcza niesłychana rozpusta. Biskupi wiedzieli o tem. Lud skarżył się do nich na nadużycia duchowieństwa, błagał ich na klęczkach o usuwanie z parafii kapłanów publicznych gorszyli. Atoli wysocy dostojnicy Kościoła lekceważyli sobie błaganie ludu i dusze ludzkie oddawali sobie na pastwę zbrodniarzy w prądziem tego słowa znaczeniu. Upływały całe dziesiątki lat, a biskupi Polscy ani nawet myśleli ulżyć tej kaźni moralnej setkom tysięcy upośledzonych i wzgardzonych!... A po tem, gdy wynikła nasza sprawa i lud szedł za nami, — mieli czoło okłamywać społeczeństwo i w publicznych odezwach powoływać się na swoją miłość względem ludu i przypominać mu swoją gorliwość o jego zbawienie, chociaż przez dziesiątki lat świadomie wydawali ten lud na pastwę zwyrodniałego duchowieństwa.

Oto co pisze w swojej „Przestrodze do ludu wiernego“ pod datą 13 lutego 1806 r., arcybiskup Popiel, główny przywódca całej akcji przeciwko Maryawitom. „Ludu katolicki, posłuchaj głosu mego! Odzywam się do Ciebie, ja prawowity i prawowierny Twój Pasterz i Ojciec! Nie jestem Wam obcy, znacie mnie dobrze i ja Was znam, owieczki moje, bo mnie

wyrzucał parafianom usunięcia z parafii starego kapłana, ci dali mu trafną odpowiedź: „Adama z Ewą Pan Bóg za jeden grzech wyrzucił z Raju, a ks. Osiecki grzeszył w naszej parafii przez czterdzieści lat.“

2) Zaznaczamy to, że nie parafianie od nas dowiedzieli się o nadużyciach i występkach duchowieństwa,—lecz my od parafian usłyszeliśmy o tem.

Ojciec święty, widomy Zastępca Chrystusowy w Kościele, postanowił nad Wami Apostolem i nauczycielem w wierze i prawdzie. Świadcze się tedy Bogiem i Jezusem Chrystusem, który będzie sądził żywych i umarłych, że „prawda Chrystusowa, jest we mnie,” (II Kor. XI. 10). Przed laty z górą 40-tu rzekł Pan do mnie, jako kiedyś do Mojżesza: „Idź a prowadź ten lud, gdzie ci powiedział: Anioł mój pójdzie przed tobą.” (Wyjść. XXXII, 34). Odtąd ty, ludu katolicki, stałeś mi się wierną owczarnią, przez Boga mi powierzona, i ja twoim Pasterzem. Wyście czeladką moją ku zbawieniu, a ja Waszym gospodarzem duchownym. Wyście dziećmi moimi, a ja Waszym Ojcem w Chrystusie, zabiegającym o wasze duszne potrzeby i niebieskie łaski. Odtąd ja Was miłuję gorącą miłością Bożą, darzę Was i dziatki Wasze duchowymi darami „według władzy, którą mi Pan dał na zbudowanie Wasze, a nie na zepsowanie.” (II Kor. XIII, 10). Czy może być czelniejsza obłuda, przyobleczona w szatę miłości i troskliwości pasterskiej?! Z wiedzą tego człowieka kapłani szerzą w narodzie rozkład moralny. Z jego wiedzą tysiące dusz ludzkich, zawdzięczając kapłanom, idą na bezdroża, żyją w ucisku i ciemnocie! Lud całemi latami prosi go o położenie kresu nadużyciom i rozwiązłości kapłańskiej;—a on tych próśb nie uwzględnia i lekceważy sobie niedolę uciśnionych. I potem śmie mówić bluźnierczo: „We mnie prawda Chrystusowa;” ¹⁾ „Ja was miłuję gorącą miłością

w Chrystusie;” „zabiegam o wasze duszne potrzeby i łaski niebieskie „według władzy, którą mi Pan dał na zbudowanie Wasze a nie na zepsowanie!..” Jakaż ironia z ciemnego ludu i okłamywanie społeczeństwa!...

W podobny sposób powierzony sobie lud—ostrzegali przed nami biskup lubelski ks. Jaczewski i biskup Płocki ks. Wnukowski. Wiemy atoli dokładnie, co z ich wiedzą znosi ten lud i jaką zarazę wśród niego szerzą kapłani.

(C. d. n.)



¹⁾ Areybiskup Popiel, powołując się na te słowa św. Pawła z II listu do Koryntyan (XI. w. 10): „Jest prawda Chrystusowa we mnie,”—bluźnierczo naciąga znaczenie tego tekstu i przez to sam świadczy przeciwko sobie, że nie masz w nim prawdy ani znajomości Pisma Świętego. Albowiem święty Paweł, będąc pod zarzutem wyłudzenia pieniędzy, mówi w tem miejscu o swojej bezinteresowności za apostolskie posługowanie. A wyrażając się: „Jest prawda Chrystusowa we mnie,” używa tylko zwrotu hebrajskiego, który znaczy:

„Świadcze się Chrystusem,—lub przysięgam na Chrystusa;” cały zaś wiersz tego tekstu takie ma znaczenie: „Świadcze się Chrystusem, żeniczego nie wezmę od was na moje utrzymanie.” Rzeczywiście „tylko bezbożna pycha ks. Popiela mogła ubóstwić jego własną osobę i popchnąć go do bluźnierczego wyznania: „Prawda Chrystusowa jest we mnie.” „Est veritas Christi in me,”—in veritate Christi loquor, testor Christi veritatem; vobis ego per Christum (Ambrosius, sub Christi testimonio) vere sancteque affirmo et iuro, me nihil pro sumptu accepturum. Ita Theophylactus.” Corn. a Lap. in II Ep. ad Corint.